

# Być dobrym nauczycielem



„Niechaj niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi,

gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok”

(Jak 3,1)

Zdarzyło mi się kiedyś słuchać w czasie sobotniego nabożeństwa, dyskusji na temat cytowanego powyżej tekstu z Listu ap. Jakuba. Brzmiało to przygnębiająco. Właściwie, to nie warto być nauczycielem, bo na końcu drogi oczekuje nauczyciela sąd!

Cóż jednak począć, skoro mamy, ba musimy być nauczycielami – zostaliśmy wszak zobowiązani do zwiastowania Ewangelii! We wspomnianej dyskusji, ktoś zacytował słowa ap. Pawła: *„... biada mi, gdybym Ewangelii nie opowiadał!”*

– I tak źle, i tak niedobrze.

– Przygnębiony wróciłem do domu.

Postanowiłem prześledzić rzecz całą w Biblii. Zacząłem od Nowego Testamentu i znalazłem jednego z największych chrześcijańskich nauczycieli, Pawła. Powszechnie znany jest jego życiorys. Wiadomo, że zmagał się nie tylko z przeciwnościami zewnętrznymi, ale także musiał przewycięzać samego siebie. Napisał: *„Ale umartwiam moje ciało i ujarzmiam, bym przypadkiem będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony”*. (1 Kor 9,27).

Paweł przeżywał w pewnym okresie głęboką rozterkę, o czym pisze w Liście do Filipian. Chodziło o to, czy dla niego byłoby korzystniej już umrzeć,

czy też przez jakiś jeszcze czas, żyć i pracować. Znamy te wynurzenia zawarte w r. 1,21-26. Co jednak zwróciło moją uwagę: oto Paweł, mówiąc o końcu życia nie widzi przed sobą groźnego trybunału sądowego! Przeciwnie, on cieszy się na spotkanie z Chrystusem! Wiedział, że gdy umrze, pogrąży się w nieświadomości i niezależnie od tego jaki czas minie od jego śmierci do przyjścia Chrystusa i zmartwychwstania – dla niego, Pawła, będzie to jak okamgnienie – w następnym momencie świadomości ujrzy Pana! Do tej chwili tęsknił tak bardzo, że prawdopodobnie gotów był prosić o szybszą śmierć. Ale na razie pozostał wśród żywych i służył nadal Zborom jako nauczyciel.

Przyszedł jednak moment, kiedy zdał sobie sprawę, że w najbliższych dniach swą wierność Chrystusowi zapieczętuje krwią. Co wówczas było w jego sercu? Czy lęk, obawa przed nadciągającym „cięższym sądem”? Bynajmniej, gdy czytamy ostatni z listów, drugi List do Tymoteusza, czujemy atmosferę rozluźnienia i pogody w wyznaniu, jakie składa: *„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem. A teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście Jego”*. (4,7.8).

Postawa ta była powszechna. Także druga wiodąca postać, ap. Piotr, z ufnością i śmiało patrzył w przyszłość. W pierwszym Liście, rozdział 5, zwraca się do starszych w Zborach, zaleca im i nakazuje właściwą postawę i wierną służbę i wreszcie, patrząc na zbliżający się dzień powrotu Chrystusa, pisze: *„A gdy się objawi Arcypasterz, otrzymacie niezwiędłą koronę chwały.”* (w. 4).

Zastanowiłem się. Czyżby więc Jakub był w swej ostatniej opinii osamotniony, byłby jakimś wyjątkiem, czarnowidzem, pesymistą? Doszedłem jednak do przekonania, że nie. Apostoł Jakub wiedział o czym pisał. Problem trzeba po prostu uporządkować, rozdzielając pewne pojęcia i sprawy.

Pośród darów Ducha danych Kościołowi oraz posług, jakie się w nim sprawują, Pismo Święte wymienia **ewangelistów, nauczycieli i pasterzy** (por. Rz 12,6-8; 1 Kor 12,4-11.28; Ef 4,11-16).

Jednym z ewangelistów, o których działalności sprawozdaje księga Dziejów, był Filip. Czytamy: „*A Filip dotarł do Samarii i głosił im Chrystusa. Ludzie zaś przyjmowali uważnie i zgodnie to, co Filip mówił...*”; potem czytamy, że Filip ochrzcił tych ludzi (aczkolwiek nie wkładał na nich rąku przyjęcia Ducha Świętego – to uczynili Piotr i Jan, posłani w tym celu z Jerozolimy – por. DzAp 8,14-17), a kiedy jego działalność w Samarii dobiegła końca został skierowany na drogę prowadzącą „*na południe*”, gdzie spotkał eunucha, „*dostojnika królowej etiopskiej, Kandaki*”, którego pouczył o Chrystusie i którego też ochrzcił (DzAp 8,26-38). Potem czytamy w księdze Dziejów, że Filip, który był jednym z siedmiu diakonów (por. DzAp 6,5), ze względu na swą działalność misyjną, był nazwany Ewangelistą (DzAp 21,8).

Ewangelista to człowiek, który ma za cel główny zwiastowanie Ewangelii, radosnej wieści o zbawieniu w Chrystusie. Tę posługę Filip spełnił wobec Samarytan, dostojnika etiopskiego i niewątpliwie wielu innych.

Posługę ewangelisty spełniał także ap. Paweł, który przypominając Koryntianom swoje do nich przyjsie i główny temat zwiastowania pisał: „*... gdym przyszedł do was, bracia, nie przyszedłem z wyniosłością mowy lub mądrości, głosząc wam świadectwo Boże. Albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego*” (1 Kor 2,2). Wszędzie tam, gdzie zwiastowana jest wieść Ewangelii, tam spełnia się posługa ewangelisty.

Nauczyciel również jest sługą Ewangelii i jego zwiastowanie jest ogłaszaniem jej zasad. Ale nauczyciel czyni coś więcej, niż ewangelista. On nie tylko ogłasza Boże zbawienie, lecz interpretuje biblijne zasady i uczy ich wyżywania; jest pedagogiem, który kształtuje świadomość, wpływa na wolę i przewodzi duchowemu życiu członków Kościoła.

Służba nauczyciela, jest połączona z wielką duchową odpowiedzialnością, gdyż to on właśnie kształtuje postawy wiernych, uczy ich podejścia do Boga, Jego Słowa, do obowiązków chrześcijańskich, zarówno tych spełnianych względem Boga, jak i tych, które na nim ciążyą względem bliźnich. To właśnie on uczy rozwiązywania życiowych problemów w oparciu o Boże wskazówki i Bożą mądrość, reagowania na życiowe trudności; uczy współżycia w środowisku wierzących, co wbrew zbyt wyidealizowanym opiniom

– bynajmniej nie jest łatwe, oraz współżycia z ludźmi o odmiennych poglądach.

Już pierwsze spojrzenie na służbę nauczyciela wskazuje, że musi on być człowiekiem wielkiej wiary, wielkiej wiedzy i mądrości życiowej, a także człowiekiem wielkiego serca – otwartym, szczerym, konsekwentnym, życzliwym i pracowitym.

Nauczyciel świadomy swego powołania, uczyni wszystko, by się do tej służby odpowiednio przygotować. Tragedią Zborów i Kościołów oraz osobistą – niestety, nie zawsze uświadamianą – klęską nauczyciela jest, gdy podejmuje obowiązki bez właściwego przygotowania, nie posiadając ani potrzebnej wiedzy, ani doświadczalnie zyskanej i potwierdzonej mądrości. Gorzej, gdy ten, kto jest postawiony aby spełniał posługę nauczyciela, nie docenia tych umiejętności.

## Głosić całą prawdę Bożą!

Niezwykle ważnym jest, aby nauczyciel zwiastował całą Prawdę Bożą! Apostoł Paweł, rozstając się ze starszymi Zboru w Efezie, oświadczył im: „... nie uchylałem się od zwiastowania wam całej woli Bożej” (DzAp 20,27).

Co należy przez to rozumieć? Chcę tu wskazać na co najmniej trzy sprawy.

### 1. Pierwszą z nich jest głoszenie całej Prawdy o Bogu i Jego stosunku do człowieka

Są nauczyciele, którzy zwiastują ludziom wyłącznie Boga Miłości, Boga Łaski, Miłosierdzia i Przebaczenia. Podstawą ich poselstwa jest to, co Bóg starał się przekazać ludziom od starożytności, to jest, iż jest On Bogiem życzliwym człowiekowi, gotowym przebaczyć wszelkie, nawet najstraszliwsze grzechy. W ujęciu proroka Izajasza brzmiało to następująco: „... Choć grzechy wasze będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna.” (Iz 1,18), zaś w Nowym Przymierzu, w licznych tekstach powiedziano to samo wielokrotnie, dokumentując tę prawdę, faktem przyjścia na świat i krzyżową śmierć Syna Bożego, Jezusa Chrystusa! Dlatego wszędzie, gdzie zwiastowany jest „Chrystus, i to Ten ukrzyżowany” (1 Kor 2,1-3), mówi się o łasce, która obfituje tam, gdzie się najbardziej rozmnożył grzech (Rz

5,20), oraz o wielkim miłosierdziu Bożym (Łk 6,36; Ef 2,4; Jak 5,11).

Nie mam nic do zarzucenia temu poselstwu. Należy je zwiastować i budzić w ten sposób serca ludzkie dla Boga. Jeżeli miłość Boża nie potrafi skruszyć skamieniałego serca człowieka, wówczas nic go już nie uratuje! Nie poprzez głoszenie doktryny, nie poprzez rozumną, lecz zimną argumentację, ale właśnie poprzez miłość – Bożą miłość!

Najzarliwszy ewangelista czy nauczyciel, który skupi się wyłącznie na zwiastowaniu Boga Miłości, pominię niestety coś niezwykle istotnego z prawdy o Nim; albowiem jest On nie tylko Bogiem Miłości, ale również Bogiem Sprawiedliwości! Pamiętać bowiem trzeba, że chociaż „*miłosierdzie przewyższa sąd*” opierający się o sprawiedliwe Prawo (por. Jak 2,13), to jednak miłosierdzie nie znosi i nie uchyla sprawiedliwości jako takiej. Przeciwnie, wszak miłosierdzie Boże i łaska okazane ludzkości, stały się darami zbawiennymi tylko dlatego, że najpierw w Chrystusie – w Jego zastępczej za nas śmierci – dopełniła się sprawiedliwość.

Na tę prawdę musi wyraźnie wskazywać i akcentować ją nauczyciel. Z niej wypływają głębokie, praktyczne wnioski. Uwzględniali je w swym nauczaniu nauczyciele pierwszego Kościoła, którzy głosili z mocą, że „*tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” (Jan 3,15). Równocześnie jednak z całym naciskiem podkreślali, że ci, których Bóg przyjął i oczyścił, muszą odtąd stać się „*sługami sprawiedliwości*” (Rz 6,18)! Nauczali oni dalej, żebyśmy „*z bojaźnią i drżeniem, zbawienie swe sprawowali*” (Flp 2,12), dbając o czystość życia.

Bóg jest nieogarniony i niepojęty w Swej miłości. Zdumiewa nas Jego łaskawość i cierpliwość, z jaką patrzy na wiele złych rzeczy, fakt, że dzisiaj jak gdyby milczał, albo był bezsilny lub obojętny, rozzuchwała wielu grzeszników. Z wielu kazalnicy mówi się, że miłość Jego jest tak wielka, że On nigdy nikogo nie potępi i nie straci. Niektórzy posuwają się tak daleko, iż skłaniają się ku mniemaniu, że nawet szatan znajdzie u Boga łaskę. Jest to fałszywy pogląd, fałszywe rozumienie miłości Bożej.

Bóg jest sprawiedliwy. Kiedy przeminie Czas łaski, nadejdzie czas sądu i kary. „*Kto uwierzy, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy – będzie*

potępiony” (Mr 16,16). „Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących, i skalanych i zabójców, i wszeteczników, i czarowników, i bałwochwalców i wszystkich kłamców będzie jezioro gorejące ogniem i siarką. To jest śmierć druga” (Obj 21,8). Jak nieogarniony w miłości, tak zapalczywy w gniewie i karaniu wobec tych, którzy odrzucili Jego łaskę oraz wobec tych, którzy mimo poznania Prawdy z zamiłowaniem czynią grzech, występują przeciwko Jego sprawiedliwości.

Kiedy Pan Jezus zapowiadała działalność Ducha Bożego na ziemi, to widział ją w trzech zakresach:

a) przekonywanie o grzechu, polegające na budzeniu w sercach świadomości grzechu;

b) przekonywaniu o sprawiedliwości, co oznacza doprowadzenie grzesznika do Tronu łaski, celem usprawiedliwienia w krwi Zbawiciela;

c) przekonywanie o sądzie, a więc wskazywanie na grozę przyszłego sądu nad wszelką nie pokutującą niesprawiedliwością, porażanie go grozą (czyt. Jan 16,7-11).

Każdy nauczyciel, który działa zgodnie z nakazem Chrystusa (Mt 28,19.20), i który współdziała z Duchem Bożym, będzie głosił **całą prawdę** o Bogu w tym zakresie. Będzie krzepił złamane grzechem ludzkie serca poselstwem o Jego wielkiej miłości; nie zawaha zgromić grzeszników, przedstawiając im obraz przyszłego sądu i nieubłaganej sprawiedliwości karzącego w gniewie Boga.

## 2. Sprawą drugą jest głoszenie całej prawdy o Prawie i łasce

Nowy Testament przedstawia dwa stanowiska w tym temacie: jedno pozornie za Prawem, drugie pozornie przeciw Prawu. Z codziennego niemal doświadczenia wiemy, jak bardzo rozbieżne opinie na ten temat panują między chrześcijanami.

Rolą nauczyciela chrześcijańskiego, jest wyjaśnić dokładnie Zborowi, jaka jest rola Prawa i jaki jest zasięg łaski Bożej; wyjaśnić i wykazać, uwzględniając wszystkie wypowiedzi Pisma na ten temat, że Prawo nie jest **metodą zbawienia**, jest natomiast **sposobem życia** tych, którzy zostali

zbawieni z łaski.

Temat ten jest jednym z pierwszoplanowych w nauczaniu zborowym – jest bezpośrednio związany z praktycznym chrześcijańskim życiem. Błędne zrozumienie i niewłaściwa praktyka, mogą spowodować fatalne następstwa. Wierzącym zagrażają tu co najmniej dwa niebezpieczeństwa:

a) **niebezpieczeństwo legalizmu**, który może doprowadzić do mniemania, że wierzący może sobie u Boga wysłużyć zbawienie dobrymi uczynkami – jest to równoznaczne z odrzuceniem zbawienia „darmo z łaski” (Ef 2,8.9);

b) **niebezpieczeństwo antynomizmu**, a więc odrzucenie Prawa, co prowadzi do wypaczeń w rozumieniu i praktycznym wyżywaniu woli Bożej.

### 3. Należy także głosić całą prawdę o losie życia tych, którzy zaufali Bogu

Z wielu kazalnicy zwiastuje się coś, co – operując inną nomenklaturą – nazywam „propagandą sukcesu”. Ludziom obecnym na ewangelizacji mówi się: przyjdźcie do Chrystusa! Złóżcie u Jego stóp wszystkie swoje ciężary i kłopoty, powierzcie Mu siebie samych i wszystkie sprawy! On sprawi, że wasze życie będzie lepsze, pełne radości, że znikną wszystkie wasze problemy!...

Skłopotani, zmęczeni, nieszczęśliwi i chorzy, chętnie słuchają takich słów. Chętnie im wierzą. Ufając słowom kaznodziei, które mają za słowa czystej Ewangelii oczekują, że od momentu uwierzenia, chrztu i przystąpienia do społeczności chrześcijańskiej, wszystko się odmieni – że będą zdrowsi, bogatsi i szczęśliwsi.

A tymczasem nic z tych rzeczy się nie dzieje. Wielu nadal choruje, inni wciąż z trudem wiążą koniec z końcem, trwają uciążliwe sytuacje rodzinne. Gorzej nawet, gdyż często rozpoczynają się trudności związane z nowym stylem życia, którego nie aprobeje otoczenie domowe, środowisko zawodowe. Jeszcze gorzej, gdy spada na nich nieoczekiwane losowe nieszczęście, a Bóg, który jest Wszechmocny i Wszechwiedzący, jak gdyby obojętnie na to patrzył ze swojego wysokiego nieba! Wówczas rodzą się, bo muszą się rodzić wewnętrzne duchowe rozterki i frustracje; rodzi się i nasila kryzys zaufania do Boga, słabnie wiara, pojawiają i pogłębiają się

wątpliwości...

Dobry, znający naukę Jezusa Chrystusa i Jego apostołów nauczyciel, nie głosi ewangelijnej „propagandy sukcesu”; wie, że jest ona niesłuchanie szkodliwa!

Dobry nauczyciel zwiastuje największe z wyzwoleń, jakie staje się udziałem nawróconego – wyzwolenie z grzechów, nieczystego sumienia i niebezpieczeństwa wiecznej śmierci; zwiastuje największą radość – radość serca, które wie, że należy do Boga i będzie z Nim wiecznie w Królestwie ; oraz największy pokój, płynący z przeświadczenia, że wszystko, cokolwiek się zdarzy w dalszym życiu, będzie za wiedzą i aprobatą Boga, którego nic nie jest w stanie zaskoczyć i przeszkodzić Jego planom; wierzący jest ufny i spokojny, bo wie, że *„czy żyjemy, czy umieramy, należymy do Pana”!*

Ale dobry nauczyciel zawczasu przygotowuje wierzących na trudy i prześladowania, na konieczne ryzyko, jakie należy podjąć w imię swej wiary, na chwile zwątpień i noce duchowych udręk, gdy aktywizują się siły zła, a Bóg – zda się – stoi z daleka. Taką drogą szedł Jezus Chrystus, a wszyscy Jego naśladowcy zdążają Jego śladami, gdyż nam dano nie tylko w Chrystusa wierzyć, ale także dla Niego cierpieć (Flp 1,29).

Słowo Boże, szczególnie Nowy Testament, pełne jest stwierdzeń i zapowiedzi, z których wynika jedna ważna prawda, ta mianowicie, że droga chrześcijanina jest drogą trudną z licznymi, znajdującymi się na niej przeszkodami; jest to droga wymagająca samozaparcia, poświęcenia i wielkiej wiary ze względu na próby i prześladowania. Chrześcijanie wciąż żyją na świecie, którego „księciem” jest szatan (Jan 12,30), a jego dążenie jest nam znane, podobnie jak środki poprzez które działa. Pierwsi chrześcijanie szli drogą wyboistą, niewielu z nich miało życie spokojne; wielu umarło męczeńską śmiercią. *„... inni zaś zostali zamęczeni na śmierć, nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania”* (Hbr 11,35) – czytamy już o starotestamentowych ludziach wiary. I jeżeli Ewangelia, którą zwiastuje nauczyciel ma być całą Ewangelią – Ewangelią Chrystusową, to wszystkie te treści muszą być ludziom przekazane.